ROK II
1938





ŚWIAT UMARŁYCH

pismo poświęcone życiu pozagrobowemu

Nr 2 (4) WILNO LUTY

Od Wydawnictwa.

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele Świętych Dusz Czyśćcowych!

Do lutowego numeru „Świata Umarłych” pozwoliliśmy sobie dołączyć odezwę wołającą o ratunek dla ginącego z licytacji w żydowskich rękach starego klasztoru szpitala i sierocińca Niepokalanej Dziewicy w Wilnie, i to w 75-lecie powstania styczniowego, za pomoc któremu klasztor ten został przez Moskali skasowany, a zakonnice skazane na więzienia i zesłanie na Sybir.

W obliczu ciężkiej krzywdy i sromotnej katastrofy, jaka grozi starej zasłużonej placówce w grodzie Maryi Ostrobramskiej, **wzywamy wszystkich o pomoc** przez udzielenie na wykup tych zabudowań choćby 10-złotowej pożyczki bezprocentowej — ufni, że ta gorąca prośba nasza znajdzie ofiarny oddźwięk w każdem szlachetnem sercu polskiem.

Niech się poruszą serca!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Miesięczna Nowenna Mszy Świętych za Dusze w Czyśćcu cierpiące.

w kaplicy Matki Boskiej Zwycięskiej w Wilnie przy Zakładzie Wychowawczym św. Kazimierza ul. Wiłkomierska 1

odbędzie się w miesiącu **marcu** b. r. w następującym porządku:

Rozpoczęcie Nabożeństwa w Godzinę Świętą
Czwartek **3 marca** o godz. 8-ej wieczorem.

Dzień 1. Pierwszy piątek miesiąca **4 marca**—za konających i tych, którzy w ostatnim miesiącu przenieśli się do wieczności.

Dzień 2. Sobota **5 marca**—za kapłanów i dusze Bogu poświęcone.

Dzień 3. Niedziela **6 marca** — za bohaterów, poległych za Wiarę i Ojczyznę.

Dzień 4. Poniedziałek **7 marca**—za dusze, w których intencji żadna Msza św. nie była odprawiona i które znikąd nie mają ratunku.

Dzień 5. Wtorek **8 marca**—za nagle i tragicznie zmarłych.

Dzień 6. Środa **9 marca** — za Członków i Dobrodziejów Instytutu „Caritas”, Zakładu wych. św. Kazimierza, inne instytucje miłosierdzia — i ich rodziny.

Dzień 7. Czwartek **10 marca** — za Przyjaciół. Dusz Czyśćcowych, Czytelników „Świata Umarłych” i ich rodziny.

Dzień 8. Piątek **11 marca** — za dusze tych wszystkich, którzy odznaczali się szczególniejszem nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Boskiego Serca Pana Jezusa.

Dzień 9. Sobota **12 marca** — za dusze zmarłych Czcicieli Najświętszej Maryi Panny.

Wszystkich Przyjaciół Dusz Czyśćcowych z całej Polski prosimy o duchowe łączenie się z Nowenną. W dnie powszednie Msze św. rozpoczynają się o godz. 6.30, w niedziele i święta o godz. 9-ej rano.

Uprasza się bardzo o łaskawe donoszenie o śmierci Prenumeratorów do Redakcji, celem polecenia ich modlitwom w „Świecie Umarłych” oraz w Nowennie.

Wierzę w Świętych obcowanie... Ciała zmartwychwstanie... Żywot wieczny

Czuwajcie!

„Wierzę... w żywot wieczny..!”— słowa powtarzane przez nas w codziennym rannym i wieczornym pacierzu — słowa pełne pociechy i słodyczy.

Czas jest tylko tam możliwy, gdzie są zmiany, ruch, gdzie coś rodzi się, starzeje i umiera, gdzie coś się kruszy i wietrzeje...

Lampa naszego życia wypala się prędko... Kilkadziesiąt lat życia i już ogień tej lampy pełga urywającym się płomieniem, wygasa... Często śmierć nagła zdmuchnie młode życie, jak świecę.

Toteż, wśród zmian ustawicznych i ruchu, liczymy istnienie swoje ziemskie na lata, godziny, sekundy. Ale pojęcie czasu — to wytwór naszego umysłu, oparty na rzeczywiście istniejących zmianach w stworzeniu.

Przyjdzie jednak uroczysta chwila gdy Archanioł przysięgnie, że „czasu więcej nie będzie” *(Apok. 10,6)*. Nie będzie więcej zmian. Rozpocznie się wieczność. Wola człowieka skamienieje.

W którą stronę drzewo się nachyli, w tę i upadnie. „Sprawiedliwi pójdą do żywota wiecznego, a potępieni na mękę wieczną (Mt. XXV, 46).

Cóż nam zaszkodzi, chociaż dużo w życiu cierpieć musieliśmy, a droga nasza była wąska, stroma i najeżona cierniami, jeśli zbawimy duszę swoją?

Łzy nasze i poniżenie, udręka wszelka i prześladowanie, przyczynią się do naszej większej chwały i szczęśliwości, trwającej nie 50, nie 100, nie tysiąc lat, ale zawsze, stałe, wiecznie.

Cóż nam pomoże, jeśli z kielicha rozkoszy chciwie pić będziemy, tobołki majętności, garść kruszcu, dookoła siebie gromadząc, a duszę swą na wieki zgubimy? A nawet to samo grzeszne używanie stanie się dla nas źródłem goryczy, zatruwającej sumienie jeszcze za życia doczesnego.

Chce człowiek, czy nie chce, wierzy, czy nie wierzy, z wiecznością spotkać się musi i, jak słusznie powiada wielki myśliciel Pascal, ominąć zagadnienia nieśmiertelności duszy nie może.

Od rozwiązania tego zagadnienia zależy nasze szczęście osobiste, nasza etyka — szczęście i moralność ludzkości.

Każdy rozpoczynający się rok, miesiąc, dzień, — każda godzina wybijana w zegarze, przypominają nam, że wieczność zbliża się ku nam nieubłaganie, alarmując cudownem hasłem Chrystusowem: — czuwajcie!

Ks. Bolesław Gramz

Gromnica

(Z rozmyślań cmentarnych)

Był dawno w Polsce zwyczaj, że na grobie ostatniego potomka rodu zatykano gromnicę, z którą umierały nieraz liczne pokolenia przodków. Taka gromnica dogorywała w r. 1867 na grobie Jana Sobieskiego, ostatniego z rodu Janinów, pochowanego na cmentarzu krakowskim. Ginął zasłużony Ojczyźnie ród i dopalała się gromnica, którą przodkowie zmarłego otrzymali ponoć od wielkiego stryjca, króla Jana, a przez samego papieża poświęconą. Niknący płomień świecy, którą w godzinie śmierci dzierżyli w ręku ojcowie, dziadowie i pradziadowie, oświetlał drogę do bram wieczności ostatniemu z potomków. Smugę dymu wytlałej świecy rozwiały wiatry, a śmiertelne szczątki wymarłego rodu Janina Sobieskich stoczyło ziemne robactwo. Taki jest porządek rzeczy wszystkiego na świecie.

— — — — — — — — — — —

Jednakowoż gasnące na ziemi życie nie jast bynajmniej końcem wszystkiego. Przypomina to człowiekowi płonąca gromnica, której płomyk, jakkolwiek byłaby obrócona, wymyka się zawsze ku górze. Gromnica wskazuje umierającemu niebo i przypomina słowa Zbawiciela: „Przepaszcie biodra wasze i noście pochodnie zapalone w rękach waszych“ (Łuk. 12,3). Co zaś mają oznaczać owe pochodnie, wyjaśnia Zbawiciel: „Niechaj wasze światło świeci przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i aby chwalili Ojca, który jest w niebiesiech (Mat. V. 15). Jednakowoż światło dobrych uczynków służy nietylko ku zbudowaniu bliźnich i ku chwale Ojca niebieskiego. Tego światła szuka Boski Oblubieniec w rękach dusz, przychodzących z ziemi, jak ich szukał w ręku owych ewangelicznych panien. Trzeba zatem aby gromnica płonęła nietylko swoją siłą przyrodzoną, ale przedewszystkiem siłą nadprzyrodzonej zasługi.

— — — — — — — — — — — —

Gromnice święci Kościół w święto Oczyszczenia Najśw. Maryi Panny, a sztuka chrześcjańska, uzmysławiając tajemnicę owej uroczystości, staremu Symeonowi, który trzyma na rękach Boże Dziecię, przydaje jeszcze do prawej dłoni płonącą świecę, jakoby na podkreślenie, że Jezus „był światłością, która zstąpiła z nieba“. I dla tego to w czasie chrztu ludzkiego dziecięcia, daje się temu dziecięciu płonącą świecę, jako godło tego, „który jest światłością na oświecenie narodów i która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego“. Zamiast zwykłej świecy kościelnej, używano tutaj niekiedy rodzinnej gromnicy. Taka gromnica oświecała tedy „drogę na ten świat przychodzącym“ i z tego świata odchodzącym. Dlatego także na jednym z grobowców w Medjolanie, rzeźbiarz, usiłujący przedstawić „drogę życia“ umieścił starca, który z dogorywającą gromnicą stanął nad czeluścią grobu pełen spokoju, a nawet pewnej radości, że przechodzi w światy inne, kędy niema śmierci, jako wieczne życie.

— — — — — — — — — — — —



Cudowne Oblicze Najśw. Maryi Panny Ostrobramskiej.

Nazwa gromnicy pochodzi od gromu, czyli pioruna. Odwieczny zwyczaj pobożny bowiem każe w czasie burzy zapalać ową gromnicę gwoli zapobieżeniu nieszczęściu. Niezbadane wyroki Boże mogą jednak kazać gromowi uderzyć nawet w poświęconą i pło-

nącą gromnicę. Wtedy grom zabić może człowieka, który gromnicę w ręku, jakoby na owo zabicie przygotowanego. Dlatego źródłosłowu gromnicy szukać trzeba nie tylko w owych gromach, które rodzi burza, ale we wszystkiem, co sprawia „pogrom“ życia. Takie zasię niebezpieczeństwa grożą człowiekowi zewsząd i zawsze. Dlatego gromnica, wiązana razem z palmą i zawieszona na ścianie przypominać winna słowa Zbawiciela: „Niechaj będą przepasane biodra wasze i pochodnia zapalona w rękach waszych, albowiem nie wiecie dnia, ani godziny“...

— — — — — — — — — — —

Stara legenda ludowa głosi, że kiedy zimą zgłodniałe wilki podchodzą w nocy ku ludzkim sadybom, wówczas Najśw. Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku zstępuje z nieba po mlecznej drodze i z zapaloną gromnicą, zachowaną jeszcze z dnia Oczyszczenia, obchodzi wioskowe opłotki, a napastliwe wilczyska, olśnione blaskiem, niebieskiem światłem, umykają. Kiedy nastanie rano, zbudzeni ze snu ludzie, widząc wilcze ślady na śniegu, opowiadają sobie: „Myśmy spali spokojnie, a Najśw. Panienka gromnicą ratowała chudobę naszą“...

Podobnie dzieje się w świecie umarłych. „Śpimy tutaj spokojnie—mówią umarli, złożeni w mogiłach—a Marya ratuje dusze nasze. Gdyśmy konali, Ona była ucieczką naszą przed napaściami bestyj piekielnych. Kiedy cierpimy w ogniach czyśćcowych, płomień Jej gromnicy, z którą schodziliśmy ze świata, chłodzi płomienie męki. A kiedy w Jej Imię na mogiłach naszych pobożna ręka roznieci ofiarne światełko, zbliża się ku nam—światłość wiekuista...

X. Władysław Staich

O obowiązkach katolików względem zmarłych

I.

Dzień zaduszny w świetle wiary jest dniem troski o dusze zmarłych, ale i stwierdzeniem szacunku i czci dla powłoki ducha ludzkiego, jakiem jest ciało, któremu nauka katolicka cześć okazywać każe, choć jest ono „prochem“ [1]) tylko. Już św. Augustyn autor książki: „O pieczy nad umarłymi” wyraźnie przytacza przyczynę tej czci mówiąc: „ciało było dla ducha narzędziem do wykonania wszystkich dobrych uczynków [2]). Choć Kościół, idąc w ślady nauki Chrystusa Pana, wie, że „Królestwo Boże nie jest z tego świata” [3]), choć troszczy się przedewszystkiem o dusze ludzkie, to jednak i dla ciała żywi pietyzm i strzec go nam każe. Kościół nietylko teoretycznie, ale praktycznie dał nam najlepszy przykład w tej mierze przez podanie obowiązków miłosierdzia względem ciała, zachętę do nich i wskazał sposoby ich praktykowania.

W obronie życia ludzkiego, a pośrednio i zachowania ciała, zasadniczy rozkaz Dekalogu „nie będziesz zabijał” [4]) rozszerza Koś-

[1]) Gen. 3, 19. [2]) Brewjarz na dzień zaduszny. [1]) Jan 18, 36. [4]) Rzym 13, 9.

ciół, nie pozwalając żadnej szkody bliźniemu na ciele czynić. Pobudki ochrony ciała podaje św. Paweł: „ciała wierzących są członkami Chrystusowemi“ [5]), „świątynią Ducha św. [6]), a choć dodaje: „mamy ciała śmiertelne“ [7]), to jednak jasny jest cel jego umartwienia, by było doskonałe i nam w duchowej pracy nie przeszkadzało.

Duch powinien panować nad ciałem, ciało pomagać duchowi. Harmonijny rozwój ducha i ciała jest tedy zadaniem doskonołści chrześcijańskiej, bo to jest cały człowiek: duch i ciało razem.

Mimo to Kościołowi czyni się zarzut, że zaniedbał troskę o ciało: asceza i umartwienie chrześcijańskie mają być dowodami tego zaniedbania, ale to nie jest z prawdą zgodne. Kościół Katolicki wierny zasadom Boskiego Mistrza, idzie w jego ślady i troszczy się nie tylko o duchowe, ale i materjalne dobro swych wyznawców. Z Ewangelji św. wiemy, że Chrystus „przeszedł dobrze czyniąc”, że radością Jego było świadczyć ludziom dobrodziejstwa, że Zbawiciel litując się nad biednymi, zawołał: „żal mi tego ludu” [8]), więc też Kościół śpieszył i śpieszy z pomocą potrzebującym, a dowodem tego cała akcja miłosierdzia w swoim czasie jedynie przez Kościół, a obecnie z całym wysiłkiem w dostępnym mu zakresie prowadzona.

I dzisiaj Caritas katolicka łącznie z konferencjami św. Wincentego prawdziwą miłością otaczają tych, o których Pan Jezus powiedział: „biednych zawsze mieć będziecie” [9]) i których wzywał do Siebie, mówiąc: „pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę [10]). To wezwanie Chrystusa Pana Kościół nietylko głosi, ale praktycznie w czyn wprowadza, mając wskazówki Papieża Leona XIII i Piusa XI w ich wiekopomnych encyklikach, sprawie robotniczej i charytatywnej poświęconych.

Kościół zawsze rozwijał społeczną działalność stosownie do potrzeb chwili i jej wymagań. Słudzy ołtarza nie boją się trudów i nie cofną się przed poświęceniem, byle im tylko na tej niwie pracować pozwolono. Laicyzacja stosunków wiele przeszkód stawia w tej dziedzinie Kościołowi, próbując zeświecczyć to, co z natury jest duchowne. Stąd niepowodzenie jego wysiłków. „Ślepi widzą, chromi chodzą... głusi słyszą” [11]) mówiono o tych skutkach działania Boskiego Zbawcy, które jako Bóg hojną dłonią świadczył cierpiącej ludzkości. Tak, Kościół święty od początku swego istnienia łagodził niedolę cierpiących, przynosił ulgę nieszczęśliwym, wyzwalał niewolników, a w dziedzinie szpitalów, przytułków był pionierem opieki społecznej. Gdyby nie jego działanie, zaczynalibyśmy dzisiaj na nowo, a może byśmy i nie zaczęli, nie mając przykładu ofiarnej pracy, z ducha i nadprzyrodzonych pobudek biorącej swój początek i siłę.

Nawet teoretyczne walki staczać musi Kościół z wrogami swego pojęcia o godności i znaczeniu ciała ludzkiego.

Potępił on manicheizm, uznający ciało za dzieło szatana, zwalczał błędy platońskiego spirytualizmu, uważającego ciało za więzienie duszy. Wypowiedział też walkę ówczesnemu niewolnictwu i nowoczesnemu pogaństwu, zawsze strzegąc nauki Chrystusowej o obowiązkach względem ciała na-

[5]) I Kor. 6, 15 [6]) Tamże 19. [7]) I Kor. 15, 5. [8]) Mat. 8, 2. [9]) Mat. 26, 11. [10]) Mat. 11, 28. [11]) Łuk. 7, 27.

szego. Według nauki katolickiej ciało nie jest samo dla siebie celem, ale środkiem do osiągnięcia doczesnego i wiecznego przeznaczenia człowieka, jest narzędziem i sługą ducha. Narzędzia tego zgodnie z jego naturą używać do służby Bożej winniśmy. Bez rozumnej duszy ciało nie byłoby ludzkiem ciałem, bo duszy zawdzięcza ono wszystko.

Jeśli w ascezie walczy Kościół z ciałem i jego pożądliwością [12]) to żąda zaparcia się siebie, pokonania swych ułomności, bo nie wynaturzenia człowieka, ale jego odrodzenia w duchu Boga pragnie. W malarstwie i rzeźbie religijnej pozwolił Kościół na wprowadzenie figur cielesnych, aby one wyobrażały nadprzyrodzoną treść i budziły ducha. Ileż stąd sztuka sama zyskała arcydzieł, do jakich wyżyn sięgnęła w rozwoju! A w życiu praktycznem ileż ochrony doznaje życie fizyczne od Kościoła!

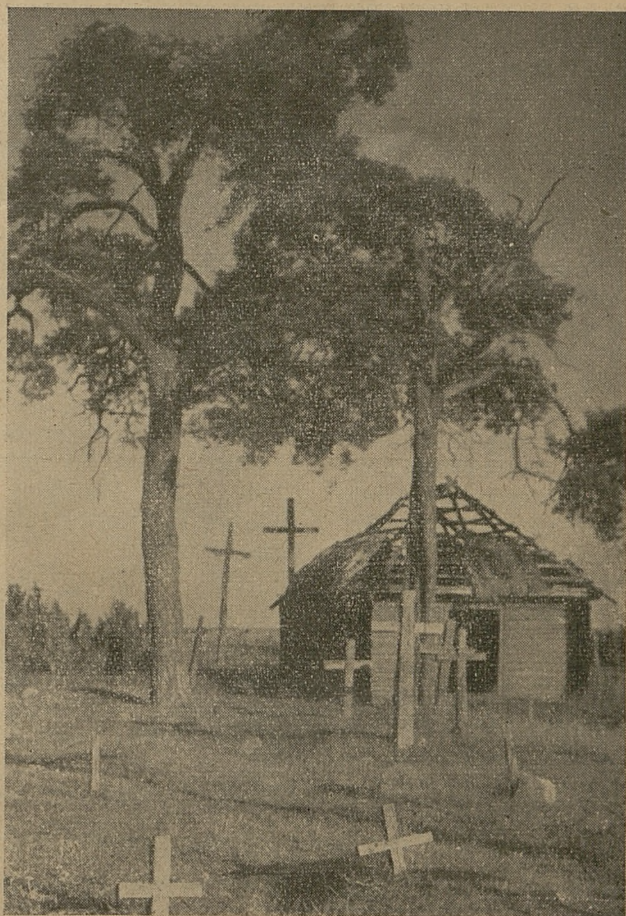
Boży nakaz: „rośnijcie i rozmnażajcie się" [13]) z całą skrupulatnością Kościół zachowuje i stoi na jego straży. Ze współczesnem gładzeniem życia ludzkiego Kośćół nie pogodzi się nigdy, bo zna wyraźny zakaz Pisma świętego: „niewinnego i sprawiedliwego nie zabijesz" [14]). W kanonie 985 Prawa Kanonicznego na klątwę skazuje Kościół wiernych, winnych przerwania życia noworodkom, a samobójcom i poległym w pojedynku oprócz tego odmawia pogrzebu chrześcijańskiego. „Albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus Kościół [15]). Ta podstawowa dyrektywa Apostoła narodów znajduje żywy oddźwięk w życiu i nauce Kościoła i trwa w nim niezmiennie.

Zasadniczą naukę o stosunku duszy do ciała ujęli św. Augustyn[16]) i św. Tomasz z Akwinu [17]). Przeciwstawia się niestety inna jeszcze skrajność ludzkich upodobań, a mianowicie dzisiejsze ubóstwo ciała z krzywdą dla duchowego życia człowieka, pragnąc zasady moralne Kościoła w tej mierze usunąć i zniweczyć. Ruch ten ustąpić musi zdrowej zasadzie chrześcijańskiej, bo on poganizmem trąci i raczej go sportem nazwać musimy, niż zasadą. Już jego rozbieżność z podstawami higjeny jest jego słabą stroną, ale niebezpieczeństwem prawdziwem jest niechybna przewaga i przerost ciała nad duchem, co nawet życiu istotnie kulturalnemu zagraża.

Wobec nauki Kościoła o wcieleniu Pańskiem trudno mówić o większem wyróżnieniu i wyższej godności ciała człowieka, a wobec czci relikwij świętych, jaką Kościół Katolicki głosi i praktykuje, wszelki spór w tej dziedzinie ustać musi. Sprawiedliwa jednak ocena nie może dopuszczać przesady i zboczeń. Słusznie więc woła św. Leon W.: „poznaj chrześcijaninie swoją godność!" co uprzedził swym zachwytem psalmista Pański: „cóż jest człowiek, że nań pamiętasz, uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów chwałą i czcią ukoronowałeś" [18]). Nie bez znaczenia dla naszej sprawy jest chwała z jaką Pismo św. podkreśla siłę Samsona, moc Dawida i prześladowanie św. Pawła.

Z pisarzy katolickich starożytnych jako świadków nauki chrześcijańskiej Klemens Aleksandryjski w „Pedagogu" dokładnie omawia zasady troski o ciało, a Tertuljan w swej pracy „De resurrectione carnis" wykłada naukę katolicką.

[12]) Rzym. 6, 8. [13]) Gen. 1, 28. [14]) Ex. 23, 27. [15]) Ef. 5, 29. [16]) De Civitate Dei l. 21, 10. [17]) Qu. 27 art. 1. [18]) Ps. 8, 5-6.



Opuszczony wiejski cmetnarz na Polesiu w Mołodowie

Troskę o zachowanie ciała podkoeślają święci zakonodawcy. Św. Benedykt w swej regule z piątego wieku podaje przepisy higjeny, św. Franciszek z Assyżu pracę fizyczną narówni z ubóstwem uważa za podstawę reguły swego zakonu, św. Dominik przy umartwieniach dodaje: „o ile zdrowie na to pozwala”, św. Ignacy ćwiczenia ciała poleca, by usunąć zeń wszystko chorobliwe i każe z umartwień usunąć wszystko, co zdrowiu i siłom ciała szkodzić może”, a św. Teresa wyraźnie mówi: „gdy zdrowie na upadek jest przeznaczone, czyż może być mowa o zachowaniu reguły”.

Pierwszym powodem, dla którego naszemu ciału należy się miłość i poszanowanie, jest wielkość Twórcy, który je uczynił. Twórcą tym nie był ani człowiek, ani anioł, ale sam Bóg Wszechmocny. Wielka zachodzi różnica między powołaniem do bytu stworzeń a utworze-

niem człowieka, bo stworzenia istnieć zaczęły na rozkaz Boga, na słowo Jego „niech się stanie!” człowieka zaś Bóg wyróżnił przy stworzeniu, mówiąc: „uczyńmy człowieka na obraz i podobieństwo nasze”[19]). I uczynił go królem stworzenia mówiąc: „niech przełożony będzie” [20]). I tchnął weń Bóg „ducha żywota” [21]), gdy dał duszę nieśmiertelną ciału. Ciało więc jest wyróżnionem dziełem ręki Boga, arcydziełem Jego mądrości i miłości, świątynią duszy, towarzyszem jej prac, zwycięstw i obowiązków. Trzeba byśmy rozumieli i nie zbytkiem, zniewieściałością, kultem pogańskim, zaspakajaniem najniższych namiętności ciało otaczali, ale używali go do celów przez Boga wskazanych, ćwicząc je w karności, wstrzemięźliwości i mocy, by całe jego piękno w czynach szlachetnych jaśniało. Poniżaniem, zbezczeszczeniem ciała naruszamy praw anatury przez Boga nam dane

Najwyższym wyrazem katolickiego kultu dla ciała jest cześć relikwij Świętych Pańskich, której początek sięga czasów pierwszych męczenników za wiarę. Po aniołach i duszach pod względem piękna i godności, pierwsze miejsce należy się człowiekowi. Kościół święty ustawicznie to podkreśla, przypominając wiernym wyższe przeznaczenie ich ciał, a szczytem tej zasady jest dopuszczenie wiernych w stanie łaski do przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej, przez co stają się ich dusze i ciała przybytkami Boga,

(C. d. n.)

† Włodzimierz Jasiński
Biskup Łódzki

[19]) Gen. 1, 26, 7. [2]) Tamże. [21]) Gen 2.

Dołóżmy starań, aby nie było w Polsce ani jednej parafji, w którejby nie czytano miesięcznika „Świat Umarłych“, poświęconego Duszom w Czyśćcu cierpiącym!

Antoni Wiwulski

Artysta - żołnierz

Antoni Wiwulski, utalentowany twórca pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, po obchodzie jubileuszowym 1910 r. był jeszcze cza s jakiś zajęty w Paryżu, pilnując odlewów metalowych, któremi zastąpiono gipsowe osoby grunwaldzkiego pomnika.

Następnie przeniósł się do Wilna, gdzie w latach bezpośrednio przed wojną, a także i podczas niej był zapracowany przy budowie kościoła Serca Jezusowego. Wybitny artysta, rzeźbiarz i architekt, a w budownictwie i rzeźbie poeta, rozumiejący poezję swych prac, jako nieustanny dzwon, górny i szlachetny, głoszący chwałę imienia Polski, a przedewszystkiem Boga, wznosił w Wilnie wspaniałą świątynię. Obok niej wykonywał równeż w ostatnich czasach mnóstwo rzeźb, a zwłaszcza biustów, które nabywali i wywozili do Niemiec wyżsi wojskowi.

Tak przechodziły nad jego głową, jak burza, lata wielkiej

Idź precz szatanie!

Jeden czy więcej szatanów?

Egzorcysta: „Ze względu na wpływy i godności musisz być z rangi bliskiej Lucyfera, czy nie pochodzisz z wyższego chóru aniołów?“

Djabeł: „Raz należałem do chóru Serafinów‘.

Egzorcysta: „Cobyś zrobił, gdyby Bóg uczynił dla ciebie możliwem przebłaganie sprawiedliwości Boskiej?”

Djabeł — z wściekłymi drwinami: „Czy jesteś kompetentnym teologiem?”

Egzorcysta: „Jak długo męczysz tę biedną niewiastę?”

Djabeł: „Od jej czternastego roku życia”.

Egzorcysta: „Jak śmiałeś wejść w niewinną dziewczynę i tak się nad nią znęcać?”

Djabeł z drwinami: „Ha, czy jej własny ojciec nie oddał nam jej?”

Egzorcysta: „Lecz dlaczego ty, Belzebubie, sam ją opętałeś? Kto ci na to pozwolił?”

Djabeł: „Nie mów tak głupio, czy nie jestem zmuszony słuchać swego wodza?”

Egzorcysta: „Zatem jesteś tutaj pod dyrekcją i rozkazami Lucypera?

Djabeł: „Tak, jakożby mogło być inaczej?”

Zauważyć należy, że chociaż O. Teofil mówił do szatana po niemiecku angielsku lub po łacinie, to tak Belzebub, jak i inne duchy, dawały odpowiedzi w poprawnym języku tym samym, w którym były zapytywane. Widocznie rozumiały one każdy język z istniejących i mogły nim odpowiadać. Zdarzało się niekiedy, że O. Teofil z przemęczenia wymówił niedokładnie jakiś łaciński wyraz w modlitwach lub egzorcyzmach. W tej chwili Belzebub wtrącił z krzykiem: „Tak, a tak, jest poprawnie! Cymbale, ty nic nie wiesz!

Razu pewnego zdarzyło się, że O. Teofil nie uchwycił słowa, które powiedział djabeł niewyraźnie, markocąc. Zatem zapytał się ks. proboszcza: „Co on powiedział?” Lecz ks. proboszcz także nie rozumiał, co powiedział djabeł, więc odrzekł: „Tak i tak, myślę“.

---

wojny, a z niemi tysiące zmian, marszów i przemarszów wojsk, zmieniały się barwy i orły na prastarych murach Wilna. Nadszedł rok Zmartwychwstania Ojczyzny... Wojska Rzeczypospolitej jęły się posuwać w stronę Wilna, opanowanego przez bolszewizm. W mieście zorganizowała się samoobrona. Wielu obywateli wstąpiło do wojska, ujęło za broń, zasłaniając piersią własną najdroższe skarby swoje—narodowe i ludzkie.

Wśród nich znalazł się Antoni Wiwulski. Artysta został żołnierzem. Pozostawiając dzieło budowy jednej świątyni, chwycił za oręż przeciwko tym, co chcieli w gruzy obalić wielką, wznoszącą się właśnie ku chwale Boga, świątynię Polski, katolickiego narodu...

A niebawem w styczniu 1919 roku wszystkie niemal dzienniki polskie zamieściły wiadomość, że w Wilnie dnia 10 stycznia zmarł, jako żołnierz w obronie miasta, wielkich zdolności artysta i nie mniejszy w życiu jako katolik.

Prześliczne są szczegóły jego choroby i śmierci, zebrane zwłasz-

W tem djabeł z wrzaskiem: „Tak nie powiedziałem, trzymaj się prawdy!”. O. Teofil chciał się dowiedzieć, dlaczego ojciec opętanej ją przeklął, lecz tylko usłyszał gniewną, krótką odpowiedź: „Możesz się go sam o to zapytać! Daj mi raz spokój!”.

Egzorcysta: „Czy ojciec niewiasty tej jest także jako jeden z czartów i od jakiego czasu?”

Djabeł: „Jakie głupie pytanie. On jest z nami od czasu jak został potępiony”. Szydercze wstrętne śmiechy, złośliwa radość.

Egzorcysta: „Zatem uroczyście rozkazuję ci w imię Ukrzyżowanego Zbawiciela z Nazaretu, być mi przedstawił ojca tej niewiasty i by on dał mi odpowiedź!”

Głęboki ordynarny głos dał się słyszeć, który już był uprzednio zauważony obok głosu Belzebuba

Egzorcysta: „Czy jesteś owym nieszczęśliwym ojcem, co przeklął swe własne dziecko?”

Zuchwałym tonem: „nie!”

„Więc kim jesteś?“

„Judaszem!”

„Czy może Judaszem Iskariotą, byłym Apostołem?“

Nastąpiły straszne biadania i przedłużonym głosem: „Ta-a-k, jestem nim”. Wypowiedział jak najniższym basem. Cały pokój zaczął się trząść, powstał strach, tak, że ks. proboszcz i siostry zaczęły uciekać. Poczem nastąpiły ze strony opętanej obrzydliwe plucia i wymioty. Judasz chciał znieważyć swego Pana i Mistrza, gdyby tylko był mógł.

Pod koniec zapytano Judasza, co za interes go tu trzyma?

„Doprowadzić ją do rozpaczy by odebrała sobie życie i powiesiła się. Musi dostać powróz, musi iść do piekła!”

Czy jest zatem faktem, że każdy samobójca musi iść do piekła?“

„Raczej nie!”

„Dlaczego nie?“

„Ha, my czarci, jesteśmy tymi, co pchamy ludzi do samobójstwa, do powieszenia się, jak to ja uczyniłem”.

„Czy żałujesz swego bezecnego czynu?”

Nastąpiły straszne przekleństwa: „Daj mi pokój, nie dręcz mnie. To była moja wina”. Następnie zaczął wyć w sposób przeraźliwy. (C. d. n.).

---

cza z listu p. M. w dosłownem brzmieniu

„Gdy Antolek chorował, byliśmy od Kowna, gdzie mieszkała jego matka, odcięci. W Wilnie byli bolszewcy, a w Kownie Niemcy, więc wszelka komunikacja była przerwana. Przed odejściem Niemców stworzyła się samoobrona polska i Antolek zaraz wszedł do niej. Perswadowałam mu, że zdrowie jego jest słabe — zdawna był trapiony chorobą piersiową— że nie ma prawa wstępować, gdyż rozpoczął stawiać kościół, a kto go skończy? Odpowiedział mi:

„Jeżeli Bóg mię uzna za godnego, to nie zginę, a jeśli znajdzie się godniejszy, to na cóż mam życie oszczędzać?.

Zdrowia był słabego, a ciepłe odzienie porozdawał legjonistom biedniejszym. Na posterunku wskutek tego przeziębił się, dostał zapalenia płuc i dziesiątego dnia Bogu ducha oddał. Odwiedziłam go i oczy mu sama zamknęłam. Umarł w piątek. Trzy godziny był w agonji, a skonał w godzinie skonu Chrystusa. Więcej niż od roku codziennie się komunikował. Na śmierć go przygoto-

Apostoł Czyśćca

Czcig. Sługa Boży O. Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński

SPOWIEDNIK INNOCENTEGO XII, DORADCA KRÓLA JANA SOBESKIEGO

ZAŁOŻYCIEL ZAKONU O.O. MARYANÓW

(Dokończenie)

O. Papczyński wiedział dobrze, że Zakon, jeżeli ma spełnić misję jaką mu Bóg w kościele i narodzie wyznacza, jeżeli ma zapuścić głębokie korzenie na niwie Chrystusowej i wydać wspaniałe owoce chwały Bożej i dusz zbawienia, musi oprzeć się na świętości fundatora i pierwszych jego towarzyszów, jakoby na niewzruszonej podwalinie. Dlatego z całem zaparciem swej ludzkiej natury, jej wymagań, pragnień, składał ze siebie całopalną ofiarę na ołtarzu miłości Boga i bliźniego.

Jego umartwienia, duch pokuty, ustawicznej modlitwy oraz wytężonej pracy przypominają pierwszych pustelników i wielkich apostołów. Maryanie porwani przykładem bohaterskich cnót swego założyciela, dzielnie wstępowali w jego ślady. To też bardzo wielu z pośród nich doszło do wysokiej świętości jak bł. Kazimierz Wyszyński, O. Szwernicki, O. Pielasiński i in.

Zakon Maryanów surowy, pokutniczy, czynny, został przyjęty w Polsce na ogół zimno, przez niektórych bardzo niechętnie; były to bowiem czasy upadku zakonów w naszej Ojczyźnie. Wynikły stąd dla świętego fundatora i jego synów duchownych różne przykrości, prześladowania, krzyże. I nie mogło być inaczej, albowiem wszelkie dzieło Boże musi być napiętnowane stygmatem krzyża. Prześladowany Zakon wziął pod swoją opiekę wielki przyjaciel bł. O. Papczyńskiego, król Jan Sobieski i wyjednał jego potwierdzenie na sejmie w roku 1677.

---

wywał ks. Lubieniec. Był w agonji, gdy ksiądz zaczął odmawaić modlitwy przedśmiertne, głowy poruszyć nie mógł, ale zwrócił oczy na księdza, gdy ten wyrzekł: „Trójco Najśw. przyjmij duszę moją...“—westchnął cicho i czysta dusza uleciała do Boga.

Ksiądz płakał, przygotowując go na śmierć. Otaczający także płakali, jakby do ich rodziny najbliższej należał. U artysty znaleziono w kieszeni kawałek czarnego chleba, różaniec i 20 kopiejek całego majątku, a w kieszonce na sercu obrazek Serca Pana Jezusa. Uważają go w Wilnie za świętego. Była to dusza jasna i czysta. Wszędzie ze sobą wnosił pogodę i wesołość. Biedna matka ledwie po kilku tygodniach dowiedziała się o śmierci syna z gazet litewskich. Pochowano go w kościele Serca Jezusowego, którego skończyć Bóg mu nie pozwolił“.

W czasie świąt Wielkiejnocy 1919 r. przybyła do Krakowa młodzież gimnazjalna z Wilna, a z nią prof. Cywiński, który na zapytanie o Wiwulskiego odpowiedział krótko: „Żył i umarł jako święty i za takiego jest tam uważany“.

Ze swej strony sługa Boży wywierał na szlachetny lecz słaby charakter króla wpływ magiczny.

Jan III zamianował go swym nadwornym kaznodzieją, obrał go sobie za kierownika swego sumienia, zasięgał jego rady w sprawach polityki, darzył nieograniczonem zaufaniem.

Kiedy Turcy stanęli pod Wiedniem, a cesarz i papież błagali polskiego króla o ratunek, sejm zaś pamiętny na niewdzięczność Austrji, wojnie Polski z Turcją stanowczo się sprzeciwiał, strapiony Sobieski udał się do bł. Papczyńskiego o radę. Sługa Boży oświadczył się za wojną z wrogami krzyża. Gdy król się wahał, azali sprosta potędze tureckiej, bł. Stanisław w natchnieniu proroczem zawołał: „Zapewniam cię imieniem Dziewicy Maryi, że zwyciężysz i okryjesz siebie, rycerstwo polskie, Ojczyznę, nieśmiertelną chwałą". Bł. Papczyński towarzyszył królowi w pamiętnej wyprawie wiedeńskiej. Przed bitwą odprawił Mszę św., do której usługiwał mu Sobieski, a wśród walczących szeregów uwijał się świątobliwy Maryanin w bielutkiem płaszczu, z krzyżem w ręku, zagrzewał polskich rycerzy do męstwa, krzepił na duchu rannych, rozgrzeszał i błogosławił konających. W pochodzie triumfalnym po skończonej bitwie przy boku króla-bohatera nazajutrz udał się do kościoła św. Szczepana, gdzie odprawił nabożeństwo dziękczynne i wygłosił do polskiego rycerstwa porywające kazanie, w którem dziękował Bogu za zwycięstwo, oraz towarzyszy pancernych zachęcał do modlitwy za dusze poległych rycerzy.

Po powrocie z wyprawy wiedeńskiej oddał się O. Stanisław całkowicie sprawom swojego Zakonu, który szybko wzrastał w liczbę członków i domów. Mimo podeszłego wieku i steranego zdrowia pokutą i trudami, udaje się do Rzymu po aprobatę papieską dla swego Zgromadzenia. Pielgrzymka skończyła się na niczem z powodu śmierci papieża; wycieńczony trudami podróży rozchorował się ciężko. Zakon Maryanów potwierdził nowo obrany papież Innocenty XII. Dnia 6 czerwca 1701 r. przybył do macierzystego domu OO. Maryanów w Górze Kalwarji (pod Warszawą) z polecenia papieża nuncjusz ówczesny w Polsce, aby odebrać uroczystą profesję od członków Zakonu na nową regułę. Zebrali się wszyscy Maryanie na tę uroczystość. Pierwszy ukląkł przed nuncjuszem bł. Papczyński i złożył w jego ręce śluby zakonne, następnie inni członkowie Zgromadzenia przy śpiewie Te Deum i Magnificat.

W kilka miesięcy po tym najpiękniejszym dniu swego życia, błogosławiony Fundator zachorował śmiertelnie. Zatopiony całkowicie w Bogu, zapatrzony w krzyż z obliczem pogodnem, oddał swą świętą duszę w ręce miłosiernego Zbawcy dnia 17 września 1701 r.

Mąż to istotnie niezwykły w dziejach Kościoła w Polsce. Syn prostego ludu, potęgą świętości, przeczystą kryształowością charakteru, głębią umysłu wybija się w okresie wybujałej kastowości szlachetczyzny na czoło społeczeństwa Polski, staje się powiernikiem, doradcą, kierownikiem sumienia króla, nuncjuszów, biskupów, wielmożów, wywiera wpływ na wypadki dziejowe — a mimo to nie znać w nim ani

cienia ambicji, wyniesienia się, czy próżnej chwały; należy on całą duszą do tego ludu, z którego wyszedł; dla ulżenia zaś jego doli moralnej i fizycznej poświęca całe swe życie. Sercem szlachetnem, czułem i dziwnie szerokiem, obejmuje wszystkich braci w Chrystusie, ojczyznę całą, wszystkie stany, a troskliwa miłość jego sięga poza doczesność w krainę czyśćca, by ulżyć tym najdroższym, którzy wypłacają się sprawiedliwości Bożaj.

Bł. Papczyński to natura bogata w dary przyrodzone i nadprzyrodzone, a działalność jego szerokie obejmowała dziedziny. Niepospolity kaznodzieja, uczony pisarz, niezrównany mistrz w kierowaniu dusz, mistyk, cudotwórca, apostoł żarliwy o zmyśle praktycznym, organizacyjno-społecznym.

Główne jego dzieło, Zakon Maryanów (pierwszy zakon męski jaki powstał na niwie lechickiej) rozszerzył się i zakorzenił w Polsce, we Włoszech, w Hiszpanji i Portugalji, wydając zbawienne owoce.

Kult świętego męża rozpoczął się z chwilą jego śmierci, ile że Bóg wsławił go wielkimi cudami.

Król Stanisław August i sejm polski po dwakroć prosili Stolicę świętą o kanonizację O. Papczyńskiego, „cudami słynnego Polaka, fundatora zakonu Niep. Poczęcia N. Maryi Panny". Jakoż istotnie szybko ukończono proces beatyfikacyjny Papczyńskiego i jego wielkiego ucznia bł. Kazimierza Wyszyńskiego. Rozchodziło się jeno o uroczyste ogłoszenie dekretu beatyfikacji, gdy na Polskę spadły klęski rozbiorów i tak „tumult w kraju i nieszczęścia sprawę zatamowały". Klęski narodowe, prześladowanie Kościoła przez Rosję spadły również na Zakon Maryanów i przyprowadziły go, jak wogóle wszystkie zakony w zaborze rosyjskim, do całkowitej prawie zagłady. Ostatni generał OO. Maryanów, świątobliwy O. Pielasiński zmarł w r. 1913, pozostawiając po sobie kilku uczniów, którzy usiłują wskrzesić na nowo dzieło bł. O. Papczyńskiego.

Dnia 2 listopada 1928 roku w Janowie nad Bugiem wznowiony Zakon otwarł uroczyście swój dom nowicjatu.

Ufamy, że przy pomocy Bożej odzyska dawną świetność.

Ufamy również, że polskie, katolickie społeczeństwo przyczyni się do wznowienia kultu beatyfikacyjnego wielkiego Polaka i świętego, O. Papczyńskiego, który tak wielkie usługi położył dla Ojczyzny i Kościoła.

O. Franciszek Świątek
Redemptorysta.

Podziemne cmentarze

Katakumby

Wraz z rozpowszechnieniem się chrześcijaństwa powstawały z konieczności różne instytucje, jak miejsca dla zebrań i modlitwy, szkoły, kościoły a także cmentarze.

Cmentarz — słowo pochodzenia greckiego (koimeterion — coemeterium — sypialnia) oznacza miejsce spoczynku i dosko-

nale oddaje wiarę chrześcijan w zmartwychwstanie ciał pośniętych aż do dnia Sądu Ostatecznego.

Trudno wytłumaczyć pochodzenie wyrazu „katakumby". Mianem tem nazywano w 3-m wieku cmentarz św. Sebastjana w Rzymie, a później inne.

Katakumby—to długie podziemne korytarze, wykute w tufie (miękka skała wulkanicznego pochodzenia), mające po obu stronach czworokątne wyżłobienia t. zw. *loculi*, w których składano na wieczny spoczynek, zawinięte w prześcieradła, ciała zmarłych. Niekiedy te wyżłobienia były większe, tworząc łukowe sklepienia nad grobem i nazywały się wówczas *arcosolia*. Jeśli w nich złożone były ciała męczenników, służyły wówczas za ołtarze.

Katakumby nie składały się z samych tylko wąskich korytarzy. Po bokach znajdujemy kaplice grobów rodzinnych, lub stowarzyszeniowych, t. zw. *cubicula* niekiedy ozdobionych malowidłami na białym tynku. W bogatszych spotykamy resztki mozaiki i wspaniałych marmurowych sarkofagów.

Korytarze mają czerwonawy kolor tufu, upstrzonego białemi różnej wielkości tablicami marmurowemi od dołu do góry, lub ziejącego czernią tysięcy otwartych grobów, w których widnieją czasem, zmieszane z ziemią, spróchniałe kości.

Katakumby pierwotnie powstawały na gruncie zamożnych chrześcijan, którzy w swych posiadłościach grzebali nietylko członków swojej familji, ale pozwalali grzebać również zmarłych ubogich współwyznawców.

Państwo rzymskie szanowało miejsce wiecznego spoczynku i pozwalało chrześcijańskim stowarzyszeniom pogrzebowym dopełniać ostatniej posługi zmarłym oraz odprawiać modły liturgiczne zupełnie jawnie.

Toteż katakumby z I wieku, np. Flawjuszów przy drodze ardeatyńskiej, Pomponjuszów przy Via Appia, jak to widać z budowy, miały wejście majestatyczne.

Przedstawianie pierwszych chrześcijan jako trwożliwe stado, szukające pod ziemią spokojnego miejsca na modlitwę i zebrania, nie jest zgodne z rzeczywistością. Na ten ostatni cel służyły domy znaczniejszych chrześcijan.

Wkrótce katakumby przestały być wyłącznie własnością prywatną właścicieli gruntów, na których powstawały, a stały się własnością Kościoła. Papież Św. Zefiryn wyznaczył na administratora katakumb przy drodze appijskiej swego diakona Św. Kaliksta. Cesarze Walerjan i Gallien w 258 r. zwrócili zasekwestrowane uprzednio cmentarze nie osobom prywatnym, ale biskupom chrześcijańskim.

A więc katakumby już w owym czasie były własnością Kościoła.

W 313 r. Konstantyn Wielki zwrócił zasekwestrowane przez Dioklecjana cmentarze Kościołowi.

Odtąd katakumby zaczęły się rozwijać dookoła grobów męczenników z niedawnego prześladowania za Dioklecjana. Groby te zaczęto bogato ozdabiać dekoracjami, marmurami, mozaiką, malowidłami i wierszowanemi napisami, ułożonemi przez papieża Damazego (366—384). Powstawały liczne świątynie na miejscu wiecznego spoczynku męczenników, ale już na powierzchni zie-

mi i stawały się nowem centrum napowierzchnych cmentarzy.

Liczne katakumby łączyły się ze sobą korytarzami. Tworzyło się miasto podziemne, mające niekiedy cztery piętra chodników.

Katakumby z I wieku: Pryscylli, Domitylli, Lucyny, Processa i Martynjana, oraz inne dają wyobrażenia o liczbie chrześcijan w Rzymie. Była ona tak znaczna, że historyk Tacyt nazywa ją za czasów Nerona „bezmierną“ — „multitudo ingens“.

W w. V i VI już grzebano przeważnie na powierzchni ziemi.

Katakumby stały się tylko celem pobożnych pielgrzymek do grobów męczenników. Trwały one do IX wieku. Częste inwazje barbarzyńców: Gotów, Ostrogotów, Longobardów, Saracenów, którzy niszczyli i rabowali katakumby, zmusiły papieży: Sykstusa III, Symmacha, Wigiljusza do przeniesienia relikwij męczenników do rzymskich bazylik.

Katakumby straciły przez to siłę atrakcyjną. Skończyły się pielgrzymki.

Cmentarze podziemne zostały zaniedbane. Uległy częściowej ruinie. Nawet wejścia zostały zasypane gruzem i zapomniane.

Już w XIII wieku o katakumbach pozostało tylko wspomnienie.

(C. d. n.).

Ks. Bolesław Gramz

Biedni na ziemi — biedni w czyśćcu

Pewnego dnia przed laty, siostry zakonne z ubogiego zakładu, potrzebujące pilnej pomocy, pukały jak co roku u drzwi pewnej pani, samotnie, bardzo skromnie, a nawet ubogo mieszkającej. Zwykle przyjmowała owe kwestarki na progu, okazując im swoje współczucie i wspierając 2-złotową jałmużną. Tym razem jednak odezwała się do nich serdeczniej niż zwykle:

— Ach, drogie siostrzyczki, czekałam na was. Proszę wejść bliżej, usiąść. Nie zatrzymam długo, wyjdę na chwileczkę, aby przynieść wam swoją ofiarkę.

Wracając po chwili, wręczyła siostrom banknot 500-złotowy. Oczy sióstr zalały się łzami, gdy tymczasem uboga pani zaczęła się z wielkiem wzruszeniem tłumaczyć, dlaczego im dawniej tylko tak niewielką ofiarę składała.

— Po waszych zeszłorocznych odwiedzinach prosiłam mego spowiednika o informację co do waszej pracy, której, prawdę mówiąc, nie znałam dotychczas. Kiedy się więcej o was dowiedziałam, zrozumiałam jak bardzo potrzebujecie hojnych ofiar na prowadzenie waszego tak zbożnego i pięknego dzieła. I wtedy zapytałam sama siebie, czyżbym i ja nie mogła coś oszczędzić, by hojniej wasz zakład wspierać?... Po głębszem zastanowieniu się, postanowiłam w tym celu wyrzec się rozmaitych drobiazgów: legumin, cacek, czasopisma, które mnie bawiło, przyjęć dla przyjemności i t. p. i w ten sposób zebrałem tę kwotę.

Jakże pięknym i godnym zastanowienia jest ten wzniosły czyn. Ileż to osób, nawet bardzo ubogich, mogłoby naśladować ową wdowę, oszczędzając okrągłą

sumę na Caritas i jego piękne cele, które wymagają licznych i bardzo wielkich ofiar, zwłaszcza na wychowanie i kształcenie młodzieży ubogiej.

Nasuwa się przy tej okazji wielkie podobieństwo między biednymi duszami w czyśćcu cierpiącymi, a instytucją „Caritas“, wzywającą do ofiar dla biednych na ziemi.

Z bólem wyznać trzeba, że liczba dusz w czyśćcu cierpiących strasznie wzrasta z dniem każdym, z każdą godziną—z powodu wielkiej obojętności i bezbożności, które coraz głębiej przenikają w społeczeństwa chrześcijańskie. Prasa, radjo, zabawy, życie nad stan... wszystko to się kojarzy, by odwrócić myśl od życia za grobem, a skierować serca jedynie ku rzeczom materjalnym—ziemskim. A tymczasem biedni nasi umarli — ojcowie, matki, krewni, nauczyciele, dobrodzieje, bohaterowie, cierpią w otchłaniach czyśćcowych, bośmy o nich zapomnieli, lub pamięć ich ograniczyli do garści kwiatów, złożonych na mogile w dniu zadusznym... Biedni opuszczeni!..

Instytut „Caritas” i pismo nasze „Świat Umarłych” postanowiły przypominać wiernym ich obowiązki względem biednych na ziemi i biednych w czyśćcu, dla których Najświętsza Panna, Matka ubogich i Królowa Czyśćca, przez Swą miłość macierzyńską wzywa miłosierdzia.

Stosując się do dekretów papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzędzać wyroków Stolicy świętej, której we wszystkiem i najzupełniej się poddajemy

REDAKCJA.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Wszystkich naszych Szanownych Czytelników i Przyjaciół Św. Dusz czyśćcowych gorąco prosimy o jednanie nowych Prenumeratorów. Wdzięczni też bardzo będziemy za łaskawe przesyłanie nam adresów ludzi uczynnych, którzyby pisemko nasze mogli zaprenumerować i rozpowszechniać.

Adres dla zamówień i przesyłek pieniężnych: Wydawnictwo „Świata Umarłych“, Wilno, ul. Zamkowa 8, „Caritas” (P. K. O. Nr. 153,005)

Adres Redakcji: **„Świat Umarłych“** Wilno, ul. Zamkowa 8 Telefon 13-74.

Prenumerata: roczna 1.50 zł. półroczna 80 groszy, kwartalnie 45 groszy. Numer pojedyńczy 15 groszy.

Nakładem Instytutu „Caritas” w Wilnie. — Redaktor odpow.: Ks. Józef Grasewicz

Drukarnia Marianum w Wilnie.

LUTY, poświęcony wynagrodzeniu i pokucie.

	Dnie		Święta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
	1	W.	św. Ignacego, św. Brygidy, św. Pawła, św. Sewera
	2	S.	Oczyszczenie N. M. P., św. Felicjana, św. Fortunata, św. Katarzyny
†	3	C.	św. Błażeja, św. Feliksa, św. Oskara
	4	P.	św. Andrzeja Corsini, św. Izydora, św. Józefa
	5	S.	św. Agaty, św. Adeliny, św. Albina, św. Izydora

Ewangelia św. Mateusza, r. 13. — Przypowieść o pszenicy i kąkolu.

	6	N.	5 po T. Królach — św. Tytusa, św. Doroty, św. Teofila
	7	P.	św. Romualda, św. Adauka, św. Juliany, św. Ryszarda, św. Teodora
	8	W.	św. Jana z Maty, św. Cyriaka, św. Honorata, św. Pawła, św. Sebastiana
	9	S.	św. Cyryla, św. Apolonii, św. Aleksandra, św. Nicefora, św. Sabina
	10	C.	św. Scholastyki, św. Wilhelma, św. Ireneusza
†	11	P.	Objawienie M. B. w Lourdes, św. Adolfa, św. Feliksa, św. Seweryna
	12	S.	św. Siedmiu Braci Serwitów, św. Antoniego, św. Juliana, św. Modesta

Ewangelia św. Mateusza, r. 80. — O robotnikach w winnicy.

	13	N.	Starozapustna, św. Juliana, św. Stefana
	14	P.	św. Walentego, św. Antoniny, św. Zenona
	15	W.	św. Faustyna, św. Jowity, św. Saturnina, św. Sewera
	16	S.	św. Faustyna, św. Daniela, św. Juliany
	17	C.	św. Aleksego, św. Faustyna, św. Fintana, św. Juliana
†	18	P.	św. Symeona, św. Flawiana, św. Klaudiusza, św. Maksyma
	19	S.	św. Fryderyka, św. Juliana, św. Konrada, św. Marcelego

Ewangelia św. Łukasza r. 8. — O siebie słowa Bożego.

	20	N.	Mięsopustna — św. Leona, św. Zenobiusza
	21	P.	św. Eleonory, św. Feliksa, św. Fortunata, św. Saturnina, św. Seweriana
	22	W.	Katedry św. Piotra w Antiochii, św. Małgorzaty
	23	S.	św. Piotra Dam., św. Florencjusza, św. Marty, św. Romany, św. Zeliksa
	24	C.	św. Macieja, św. Luliana, św. Modesta, św. Sergiusza
†	25	P.	św. Nicefora. św. Wiktora, św. Walburgi
	26	S.	św. Aleksandra, św. Andrzeja, św. Feliksa, św. Nestora

Ewangelia św. Mateusza, r. 18. — Przepowiednia Męki i uzdrowienie ślepego.

	27	N.	Zapustna — św. Gabriela, św. Aleksandra, św. Bazylego, św. Juliana
	28	P.	św. Makarego, św. Romana, św. Rufina, św. Teofila

† — post ścisły

Kalendarzyk Maryański

świąt i uroczystości Matki Boskiej

W lutym:

Miesiąc luty cały poświęcony Najświętszej Pannie z Lourdes.

2. M. B. Gromnicznej: Ofiarowanie.
7. Powrót z Egiptu.
11. Najśw. Panny z Lourdes.
14. 2-gie objawienie się Najśw. Panny w Lourdes.
17. Ucieczka do Egiptu.
25. Wytryśnięcie cud. źródła w miejscu, gdzie N. P. się objawiła w Lourdes.